Nr. 2. Kraków, Piątek 3 Stycznia 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Rok 1889.

(Ziemie polskie.)

I.

Rok ubiegły, acz mniej cokolwiek obfitujący od swego poprzednika w alarmy wojenne, był mimo to rokiem „pogotowia wojennego“ dla całej Europy. Bo chociaż w początkach jakoś dowiedzieliśmy się z ust cesarza niemieckiego, że „możemy oddać się z zaufaniem nadziei w dalsze utrzymanie w pokoju“, to same rządy tak mało jakoś chciały wierzyć tym zapewnieniom, że po dziennikach co chwila spotykaliśmy się tylko z wiadomościami o nowych uzbrojeniach i śmiercionośnych wynalazkach, co wszystko utrzymywało umysły i tak już przerażone, w nieustannej trwodze.

Trwoga ta nie była jednak tym razem uzasadniona, bo po nad wszystkiemi sprawami politycznemi, któreby mogły spokój europejski zamącić, górowała jedna, wielce pokojowa, tj. wystawa światowa w Paryżu, i można było przewidzieć, że dyplomacya francuska użyje wszelkich środków, aby obawy wojenne rozproszyć, wspaniałe dzieło swoje pokazać światu otoczone aureolą pokoju a do zdumionej i militaryzmem zgnębionej Europy zawołać: Oto owoce republikańskiej pracy i republikańskiej energii!

I zaprawdę, jeżeli się ocenia bezstronnie całkiem bieg wypadków historycznych od r. 1789 począwszy, trudno nie przyznać, że Francya w tym okresie po dwakroć zadała cios dotkliwy idei monarchicznej w Europie: najpierw obalając t. zw. „*ancien régime*“ i stawiając pierwszą republikę, powtóre dając światu wspaniały obraz działalności narodu, który pomimo klęsk doznanych i odosobnienia politycznego nie przestał być przodownikiem cywilizacyi i postępu.

Niech co chcą prawią dzienniki niemieckie i reakcyjne ogółem o rozbiciu stronnictw republikańskich we Francyi, niech dowodzą po raz setny i po raz setny nadaremnie, że dni rzeczypospolitej są policzone, fakta mówią inaczej. Bo w chwili, gdy cała monarchiczna Europa ugina się pod brzemieniem militaryzmu, gdy walka o chleb codzienny przygłusza coraz bardziej walkę o zasady, gdy rząd najpotężniejszego państwa w Europie nie może znaleść dość środków, aby nakarmić tłumy głodnego proletaryatu, republika francuska jedna, pomimo olbrzymich wydatków na cele wojskowe i szkolne imponuje światu dobrobytem i bogactwem, a potęgą swoją straszy tych, co niedawno jeszcze urągali jej niemocy.

Z historycznego punktu widzenia jest to symptom bardzo znaczący i dla pewnych rządów groźny symptom, potępiający dosadnie pewne zbutwiałe kierunki, niezgodne z postępem czasu i z temi podziemnemi prądami, które coraz częściej i coraz śmielej na powierzchnię się wydobywają, jako zwiastuny nowych a strasznych wypadków.

Szczęściem możemy o nich mówić chłodniej i spokojniej, bo nie siedzimy na wulkanie, wyrzucającym ogień i lawę, ale odczuwając tę walkę, która się toczy w świecie i na północ zawraca, bolejemy nad tem, że sami o sobie radzić nie możemy, bo w dwóch dzielnicach przypadło nam toczyć bój śmiertelny, już nie o zdobycze cywilizacyjne ale o istnienie własne. A była to walka w tym roku niemniej straszna jak i w latach ubiegłych.

Rej wiodły w niej jak zawsze cywilizowane Prusy pod hasłem: *ausrotten*. Nie powiemy wprawdzie, aby ks. Bismark w roku ubiegłym mógł się poszczycić jakim nowym wynalazkiem w zakresie germanizacyi, byłoby to bowiem i dla niego obecnie przytrudnem cokolwiek zadaniem, ale to pewna, że co tylko złość ludzka, pruskim jadem zaprawna, może, to stosowano z szatańskim cynizmem na zgubę naszej narodowości. Zapał ten, a raczej ta nienawiść, da się może wytłumaczyć niezupełnie pomyślnym rozwojem kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce. Sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej za r. 1888 stwierdziło bowiem najpierw pewien, naturalny zresztą ubytek majątków polskich, ofiarowanych na sprzedaż, powtóre zmniejszanie się liczby kolonistów, chcących się osiedlać nad Wartą. Jakoż rzeczywiście w tym roku słyszeliśmy mniej o majątkach polskich, sprzedanych komisyi, a tu i owdzie nawet doczekaliśmy się, że jedna lub druga piędź ziemi, oddawna naszej, dostała się na powrót w ręce polskie.

Mimo to rezultat dotychczasowej naszej gospodarki na kresach przedstawia się zastraszająco, gdyż podług obliczeń *Dzi. n. Pozn.* większa własność niemiecka przewyższa polską w Wielkiem Księstwie Poznańskiem o 1,181.000 morgów, a w Prusiech Zachodnich, własność polska w przybliżeniu ma tylko 360.000 morgów.

Wprawdzie *Kraj* petersburski wykazał w gruntownie opracowanym artykule, jakiemi to sposobami, frymarkami i oszustwami ziemia polska dostawała się w ręce niemieckie, ale wywód ten, aczkolwiek cenny, ma znaczenie więcej historyczne i położenia naszego w Wielkopolsce na lepsze zmienić nie zdoła, jeżeli my sami do tego ręki nie przyłożymy. Bądź jak bądź to sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej, dla nas nie wesołe, obudzić mogło polakożercze instynkta w rasie germańskiej. Rzuciła się też zajadle na nas *Kreuz-Ztg*, krzycząc w niebogłosy, że Polacy wypierają Niemców z handlu i przemysłu; rząd wyruszył z armatą ciężkiego wagomiaru i przeprowadził ustawę administracyjną dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego z najoczywistszem pokrzywdzeniem żywiołu polskiego, a nawet ks. biskup Kopp z Wrocławia zakazał duchowieństwu swojej dyecezyi brać udział w zjeździe polskim w Poznaniu.

Wszystkie te środki, razem wzięte, nie są tak dotkliwe, jak systematyczne wynarodowienie młodszego pokolenia w szkole czysto-niemieckiej. Listy, pisane do *Katolika* i innych dzienników ludowych polskich, dają wymowne i zastraszające świadectwo postępów germanizacyi na tej drodze. Zaraza posuwa się coraz dalej, a rząd wobec całej tej akcyi zajmuje stanowisko, o którem nie można powiedzieć na pewno, czy się zgadza z najzwyklejszem pojęciem o uczciwości.

Na zarzuty posłów wielkopolskich w Sejmie pruskim odparł minister oświaty Gossler, że wcale nie jest przeciwny prywatnemu nauczaniu języka polskiego po za obrębem szkoły. Zdawałoby się, że zapewnienie to jasne wystarczy zupełnie. Cóż kiedy niebawem po tem skazano pewnego obywatela w okolicach Gniezna na karę 100 marek za to, że uczył bezpłatnie dzieci po polsku, a równocześnie prawie magistrat miasta Poznania zakazał udzielać podobnej nauki pani Gutsche, nauczycielce robót kobiecych! Ktoś więc skłamał w tym wypadku; niewiadomo tylko czy pan minister, czy też ci, co działać powinni w duchu rozporządzeń ministeryalnych.

Z tym systemem bezgranicznej perfidyi łączy się jawne pogwałcenie wszelkich zasad sprawiedliwości w kwestyach wyznaniowych. Tak n. p. na 600.000 protestantów w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, jest 51 ewangielickich inspektorów szkolnych, podczas gdy na 1,200.000 kat. mamy dla szkół katolickich tylko 40 inspektorów, z których 30 jest protestantów, a 10 katolików. Rząd pruski uważa bowiem protestantyzm za jednę z głównych dźwigni germanizacyjnych i używa jej wszędzie dla wyparcia polskości.

Co prawda nie zawsze i nie wszędzie udaje mu się to skutecznie, a wielce pocieszającym objawem n. p. jest stan licznych wychodźców polskich w Niemczech, przeważnie robotników, którzy z podziwienia godną wytrwałością dzierżą sztandar wiary i narodowości polskiej, pomimo przeszkód i uciemiężenia, jakiego doznają ze strony niemieckich swoich chlebodawców.

Ażeby ten ucisk, przygniatający społeczeństwo polskie uczynić jeszcze dotkliwszym, puścił się rząd pruski na drogę, niegodną władzy, dokuczania i prowokowania Wielkopolan. Czemże bowiem, jak nie prowokacyą i znęcaniem się, są sprawy takie, jak ów proces landrata Kępińskiego z p. Daszkiewiczem o Olszowę, którą Olschową nazywać się powinno? Czem są grzywny za umieszczenie na wozach polskich napisów, rewizye czytelń ludowych, konfiskaty bezprzedmiotowe, a jednak zatwierdzane, kalendarzy polskich? Czem wreszcie ów śmieszny projekt sprowadzenia do Niemiec robotników chińskich zamiast polskich, albo okładanie grzywnami tych, którzy przyjmowali u siebie dzieci polskie na kolonie wakacyjne?

Zaprawdę potomność, odczytując kiedyś ustępy z tej martyrologii Wielkopolsko-Śląskiej będzie obwiniała o przesadę tych, którzy w sposób prawdziwy tylko przedstawiali postępowanie rządu, mianującego się rządem najbardziej, cywilizowanym w Europie. A jednak wszystko to blednie jeszcze wobec nagiej rzeczywistości.

Rząd wobec ugody czesko-niemieckiej.

Hr. Taaffe zdobył się na krok ważny, który zawyrokować powinien o dalszych losach dzisiejszego gabinetu i wywołać stanowczą zmianę w układzie stronnictw w parlamencie. Ostatecznie gabinet Taaffego opierał się zawsze o wybitne kluby słowiańskie, w nich szukał ratunku w najcięższych chwilach i walkach z opozycyą, one torowały mu drogę z pośród zawiłych nieraz kolizyj w nadziei, że hasło równouprawnienia i samorządu krajów znajdzie z czasem rzeczywisty i pełny swój wyraz w organizacyi państwa, w jego polityce wewnętrznej. Tymczasem większość słowiańską zbywano monetą zdawkową z dziś na jutro, przez pełnych lat 10, aby w jedenastym skorzystać ze sposobności i nagle ruchem wahadła pochylić się ku lewicy niemieckiej, która dotąd tyle rządowi sprawiała trudności.

Uprzedzająca gotowość, z jaką hr. Taaffe w tej chwili traktuje Niemców czeskich, jest bez wątpienia ustępstwem, powiedzmy otwarcie: umizgiem do Niemców austryackich w ogólności, umizgiem, który nie może być obojętnym ani klubowi czeskiemu, ani Kołu polskiemu, a tem mniej ludom, przez nie reprezentowanym. Czy i o ile prawdziwe są wieści, jakie zarówno w naszym dzienniku, jak w ogóle w prasie austryackiej pojawiły się o rzekomych obietnicach rządu na rzecz Niemców, o tem dowiemy się niebawem; już to samo jednak, że Niemcom zostawiono wolny wybór delegatów na konferencyę wiedeńską a czeskich delegatów zamianował gabinet sam i to z pominięciem opozycyjnego stronnictwa narodowego, jest faktem dosadnie świadczącym o tendencyach gabinetu. To też wrażenie to odczuli Staroczesi a organa ich z wielkiem niedowierzaniem wyrażają się o roli, jaką hr. Taaffe na konferencyi wiedeńskiej odegrać zamyśla. Prasa staroczeska kładzie nacisk na to, że delegaci czescy na konferencyę ugodową nie mają mandatów do przemawiania tam imieniem sejmu czeskiego, który jedynie i wyłącznie zakończyć może prawomocnie spór z Niemcami, że zatem wynik rokowań wiedeńskich w żadnym względzie nie powinien mieć charakteru obowiązującego.

Staroczeska *Politik* nie przypuszcza nawet, aby hr. Taaffe mógł wierzyć, że doprowadzi do porozumienia z Niemcami kosztem Czechów, ujmując coś biednym, a obdarzając bogaczów. „Od 10½ lat — pisze ten dziennik — pracujemy nad tem, aby konstytucyą zagwarantowane równouprawnienie urzeczywistnić. Pomimo wszelkiej rezygnacyi i ofiar udało się to posłom naszym w szczupłej tylko mierze; tylko krok za krokiem postępować możemy w walce, która zniecierpliwiła nasz naród. Jeżeli hr. Taaffe sądzi, że niezmordowanych przeciwników swoich pozyska przez naruszenie równouprawnienia lub zaprzepaszczenie jakiegoś prawa narodu naszego, to przeliczyłby się w rachubie, czego skutkiem byłoby bardzo gorzkie rozczarowanie. Dotąd po stronie gabinetu utrzymywała nas jedynie wiara w szczerość jego zamiarów. Gdyby i ta wiara znikła, to okoliczność ta oddziałałaby stanowczo na naszych reprezentantów. Nie poprą oni żadnego kroku, któryby naruszał nasze słuszne prawa lub godność narodu. Nasze stronnictwo zniknęłoby z widowni, a coby potem się stało, to sobie hr. Taaffe obliczyć może na palcach, a nie sądzimy, aby rezultat taki uważał za pożądany. Hr. Taaffe wysunął się, z własnej woli, czy też party wypadkami, — na arenę i tem samem zszedł ze stanowiska swego ponad stronnictwami. Postępujemy za nim po tej drodze, gdyż chcemy przywrócić pokój, do którego przyczynić się chcemy. Rozchodzi się jednak o rozwianie iluzyi. Hr. Taaffe może sprawę forsować, żądając od Staroczechów rzeczy niemożliwych; lecz tak postępując, rozbiłby swą większość, nie zyskując Niemców. Utraciłby „klub czeski“, nie zyskując niemieckich narodowców, gdyż ci wymarzyli sobie swoje ministerstwo przyszłości nieco inaczej, niż z hr. Taaffem na czele“.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że zapatrywanie nasze, wypowiedziane zaraz w pierwszej chwili w tej kwestyi, zgadza się w zasadzie z zapatrywaniem powyżej przytoczonem.

Organa Młodoczechów nie mają dość słów na potępienie tej całej akcyi ugodowej. „Z kwestyi czeskiej — piszą *Narodni Listy* — zrobiono kwestyę niemiecką, a ta ma być rozwiązaną pod patronatem hr. Taaffego i przy udziale wielkości staroczeskich i szlachty historycznej. Niktby był nie przypuszczał, iż era Taaffego doprowadzi pewnego dnia do tego, żeby żądania Plenera, jako uprawnione, brano w opiekę. Dokądżeśmy doszli, dokąd doprowadziła nas daleko widząca polityka przywódców staroczeskich?“ Widzimy więc, że zapędy hr. Taaffego natrafić mogą już na konferencyach, które rozpoczną się pojutrze, na ciężkie zapory, a gdyby i te usunęła wprawna ręka hr. Taaffego, to sejm czeski nie zaniecha zrobić pełnego użytku z przysługujących mu praw. — co w tym wypadku nie jest jedynie kwestyą czeską, lecz ogólno-państwową, niepokojącą wszystkie słowiańskie kraje Austryi.

„Zgniła atmosfera.“

W noworocznym numerze występuje *Czas* znowu z owym osławionym „Głosem chłopa

---

NOC BOŻEGO NARODZENIA.

OBRAZEK

przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

I.

Było już po jedenastej w nocy, Kraków jednak nie spał jeszcze. Wiele okien jaśniało światłem, tu i owdzie otwierały się bramy kamienic, z których wysypywały się na ulicę gromadki pań, panien, otulonych w szaliki, kapturki i panów głośno śmiejących się i dowcipkujących. Młodzież rzemieślnicza wesoła, hałaszcza, rozbawiona i zaczepna, goniła się i popychała. Na ulicach był gwar, ruch, jaki podczas dnia nie zawsze bywa.

Ale bo też to noc niezwykła, — noc po wilii Bożego Narodzenia, po której następują dwa święta, a właściwie trzy, bo kiedy dnia trzeciego po kościołach wyśpiewują: *oj wino, wino, wino, lepsze niż przedtem było w Kanie galilejskiej* — prawie wszystkie warsztaty stoją pustką i żaden majster kijem ani pocięgiem nie napędzi ludzi do roboty.

Dla klasy więc rzemieślniczej takie święta to uciecha niemała — na wilią pojedli sobie, co żołądek mógł pomieścić. — ten golnął lampkę wina, ów parę kufelków piwa, inny wódki kieliszek, więc w głowie szumi, fantazyi przybyło, figlów się zachciewa. Koncepta sypią się, jak z rękawa, — panienki duszą się od śmiechu pod szalikami, a choć niejedna zarumieniona zawoła: „fi, co też to pan Ignacy dzisiaj nie wygaduje“, albo: „wypraszam sobie bardzo podobnych żartów“ — to jednak ton głosu jest taki, że zachęca tylko takich panów Ignacych do dalszych podobnych żartów — i jeden drugi zapewniając damy swoje *sowem honoru*, albo *jak babcię koam*, że nie pojmuje *zdoprawdy*, „co panna Wiktorya widzi w tem tak nieprzyzwoitego“, sypie coraz tłustsze dowcipy, nieraz takie, że aż uszy zatykać.

Czasem między temi wesołemi gromadkami przesunie się jaka dewotka w salopie futrzanej, z książką do nabożeństwa w jednej, a latarką w drugiej ręce, albo staruszek jaki w kożuchu, zgarbiony, suwający ciężko nogami po trotoarze — i mijając młodzież rozbawioną, przerywa sobie śpiewanie litanii, aby pomruczeć opryskliwie na „rozpustników i bezbożników“. Groch to na ścianę, bo młodzi przyjmują takie strofowanie wybuchami głośnego śmiechu.

Z różnych stron miasta odzywają się dzwony, zwołujące do kościołów, których wnętrze, oświecone żółtem światłem, pełne już ludzi. Na złocistem tle otwartych drzwi co chwilę pojawiają się czarne sylwetki nowo napływających i roztapiają się w promieniach rzęsistego światła.

Księża, organy, tłum cały oczekuje uderzenia dwunastej.

II.

Wyszedłem i ja za innymi z cieniów bocznej uliczki na rynek, posrebrzony księżycowem światłem. Na jasno-granatowem niebie, po którem snuły się przejrzyste obłoczki, jak kawałki potarganego muszlinu, odrzynały się czarnemi konturami zębate mury Sukiennic i dwie nierówne wieże Maryackiego kościoła.

Na wyższej — tuż pod koroną z wieżyczek — migało światełko. Przypomniało mi się, jak kilka lat temu z nieboszczykiem ojcem szedłem tędy — i tak samo ono światełko paliło się na wieży, a ojciec rzekł wtedy do mnie:

— Mam tam dobrego znajomego jeszcze z dziecinnych lat. Obaśmy z jednej wsi, obaj jednego dnia ruszyliśmy w świat na zarobek, dla poprawy losu, bo nas bieda na przednowku wygnała z domu. On wstąpił do wojska, służył przy milicyi, kiedy Kraków jeszcze był wolnem miastem. Był przy muzyce, bo miał od dziecka talent do tego. Teraz dostał się na strażnika na wieżę, bije godziny i wygrywa hejnały na trąbie... Mógłbyś go kiedy odwiedzić. Ucieszyłby się, jakbyś mu powiedział, kto jesteś. Mnie staremu ciężkoby już było wydrapać się na taką wysokość; ale ty masz zdrowe nogi, mógłbyś.

Mógłbym był, ale jakoś do tego nie przyszło; zawsze stało coś na przeszkodzie, a prawdę powiedziawszy i zapomniałem o tem. Za dużo miałem wtedy do roboty na ziemi, więc piąć się bez potrzeby na takie wysokości było mi nie po drodze.

Dziś jednak światełko na wieży przypomniało mi słowa nieboszczyka ojca i ogarnęła mnie nieprzeparta chęć wyjść teraz tam o północy do starego i powiedzieć mu: — ja jestem syn tego a tego, twojego druha z lat dawnych. Mój ojciec kazał cię pozdrowić.

Nie namyślając się długo, poszedłem środkiem rynku na przełaj prosto ku wieży.

Mała furtka, gęsto okuta żelazem, była uchylona, mogłem więc wejść bez przeszkody. Drogę znałem dobrze, bo nieraz chłopcem małym, wracając ze szkoły, zachodziłem tam z kolegami. Z książkami pod pachą spinaliśmy się malcy po wysokich i krętych schodkach, aby z góry przez okienka ostrołukowe popatrzyć na bruk rynku, układany w różne desenie i na ludzi, co po nim jak czarne mrówki się snuli; dotknąć rękami dużoj blaszanej tuby, przez którą strażnik w czasie ognia dawał znać, gdzie się pali — i przysłuchiwać się chrypieniu żelaznych sprężyn, które naciągał nogą, bijąc godziny. — Czasem, jak strażnik był w dobrem usposobieniu, albo który z nas miał trojaka, żeby mu dać za fatygę. — ustawiał w oknie perspektywę, a my, stając po kolei na małym stołeczku, wypatrywaliśmy z chciwością przez szkła, to mogiłę Kościuszki, to wieżyce bielańskiego klasztoru, to komorę w Michałowicach i cieszyło nas, że to wszystko widać tak blizko, tuż, tuż, że zdawało się: tylko rękę wyciągnąć, żeby złapać, dotknąć.

Znałem więc dobrze wejście na wieżę z lat dawnych, pamiętałem je dobrze i śmiało wszedłem na górę.

III.

Szedłem na chybił trafił, bo mogłem nie zastać strażnika. Wiedziałem, że było ich dwóch i że się zmieniali zawsze co dwanaście godzin. Może właśnie na niego wypadł dziś czas wolny? A może już go wcale nie ma ani na wieży, ani nigdzie na ziemi... może już gdzie w blizkości ojca mego śpi na krakowskim cmentarzu snem wiecznym pod zieloną murawą?...

Wątpliwości te jednak nie wstrzymały mnie. Intencya, która mnie pchała w górę, była silniejszą od nich i poszedłem.

Na krętych schodkach szło mi jako tako. Były one tak wąskie, że rozłożywszy ręce, opierałem się z dwóch stron o mur i szedłem bezpiecznie. Ale gdy wyszedłem na wyższe kondygnacye, gdzie schody szły bystro w górę między wiązaniami wieży, — musiałem zwolnić kroku, postępować ostrożnie, macać w koło siebie, trzymać się mocno wyheblowanej gładko rękami poręczy, bo lada fałszywy krok wśród ciemności, a można było spaść na łeb i nie podnieść się więcej.

Wielką pomocą w oryentowaniu się były mi wykrojone w okiennicach małe otwory, przez które niebieskawe światło ze dworu padało wązkiemi pasami i pozwalało mi rozpoznawać kierunek i zagięcia schodów.

Tam, gdzie ciemności były gęstsze, dawałem za wygrane godności człowieczej i na czworakach, jak nieprzymierzając Azor jaki albo orangutang, posuwałem się w górę.

Naraz nademną coś zaskrzypiało, zazgrzytało przeraźliwie i za chwilę w wnętrznościach wieży zajęczał potężny głos zegaru, który w długich, miarowych odstępach począł wydzwaniać dwunasta.. — Słyszałem tyle razy bicie tego zegaru i nie wydawał mi się nigdy ani tak silny, ani przejmujący, bo słyszałem go zawsze w pewnej odległości, na wolnem powietrzu, gdzie głos jego się rozpływał i ginął wśród wrzawy miasta, turkotu dorożek; tu jednak teraz, gdym go usłyszał tak blisko, wśród ciemności, w zamkniętej murami przestrzeni, głos jego miał taką potęgę i siłę, że uczułem dziwną jakąś trwogę, serce zaczęło mi tłuc się w piersiach gwałtownie, a ręce, któremi trzymałem się belek, drgających od uderzeń zegaru, trzęsły się febrycznie.

Równocześnie z jękiem zegaru odezwały się dzwony w drugiej wieży, a za niemi inne w innych kościołach na różne tony, jakby odpowiadały sobie i prowadziły po nad dachami miasta tajemniczą rozmowę.

W kościele podemną zagrały także organy potężnie, uroczyście, — głos ich przez mury dostawał się do mnie i zdawało mi się, że mury te drżą także ze wzruszenia, że cała wieża chwieje się i kołysze ze mną.

Samotność i ciemność, które mnie otaczały, potęgowały jeszcze bardziej uczucie trwogi i grozy.

Odetchnąłem dopiero, gdy nad sobą w górze ujrzałem światełko lampki i po za drzwiami izby strażniczej usłyszałem półgłosem nuconą kolendę: *Gdy się Chrystus rodzi*.. Z uczuciem nieopisanej radości chwytałem uchem ten głos ludzki — i przyspieszyłem kroku, by czemprędzej wydostać się z tych tajemniczych ciemności, w których spotniały z umęczenia i strachu, błądziłem tak długo. — Według zegarka mego, szedłem właściwie nie więcej jak dobry kwadrans, a wydawało mi się Bóg wie jak długo.

(Dok. nast.)

polskiego", gwałtem solidaryzując nasz obóz postępowy z broszurą, z którą on nie miał nic wspólnego i wobec której my aż nadto dosadnie zaznaczyliśmy nasze stanowisko. Ukazanie się tej broszury zapisuje *Czas* w regestrze najważniejszych wypadków ubiegłego roku i woła z troskliwością rodzica:

„Jak się rozwinie nowe pokolenie w tak rozpaczliwych warunkach, **tak zgniłą otoczone, od szkoły począwszy, atmosferą**, w którą stronę się zwróci przyrost nowych warstw, które szukać muszą dla siebie miejsca i drogi?"

Jak to, więc szkoła nasza, z takim wysiłkiem zbudowana, zaraża młodzież zgniłą atmosferą? To już złośliwość za daleko posunięta. Zapewnie, że szkoła dzisiejsza coraz mniej wydaje zaślepionych przyjaciół obozu ultra-konserwatywnego, a coraz więcej ludzi samodzielnych, a świadomych swej godności i dlatego *Czas* z garstką „zapamiętałych" nie może wyjść z podziwu i oburzenia, że koło jego przyjaciół coraz bardziej się zmniejsza, że pokolenie dzisiejsze, w nowej wychowane szkole, zwraca się w inną stronę, gdzie mu zdrowe przodują myśli i szlachetne widnieją cele, ale to właśnie dlatego, że w szkole naszej nie zapanowała jeszcze „zgniła atmosfera" i nie zapanuje z pewnością, dopóki mentorowie z obozu przyjaciół politycznych *Czasu* nie wezmą w niej góry.

„Na te pytania — pisze *Czas* dalej, — odpowiedź wyjść powinna z obozu demokracyi polskiej, tam, gdzie ona swobodnie działać i żyć może. Gdyby tataj w tym obozie był kierunek zdrowy dodatni ... niebezpieczeństwo tam zmniej-...ało. Czy tak było, czy stąd wy-...o solidarności wszystkich ...ów narodowych dla wspólnego dobra, dla zachowania tego, co przeszłość przekazała — niestety! inaczej o tem świadczy program wiecu miast we Lwowie i agitacya dziennikarstwa demokratycznego przed wyborami".

Chcecie odpowiedzi, na pytanie dokąd pójdą wytwarzające się dzisiaj warstwy społeczeństwa polskiego, bo czujecie dobrze, że nie pójdą za waszym głosem. Nie lękajcie się o przyszłość ich: ani włościanie, ani mieszczaństwo nasze, ani ci wszyscy, których nie macie spisanych w regestrach waszych, nie są tak małoletni, jak się wam zdaje, a pójdą tam, gdzie ich potrzebować będzie kraj i ojczyzna, nie oglądając się na wsteczne odruchy waszego dziennika.

Świetnie zaznaczył także *Czas* stanowisko swoje w toczącej się właśnie doniosłej sprawie ugody czesko-niemieckiej. Inicyatywę gabinetu w konferencyi wiedeńskiej, którą sami konserwatyści czescy, bezpośrednio tutaj interesowani, z widoczną przyjęli niechęcią, uważa *Czas* za „zwrot nader pożądany w całym biegu wypadków państwowych i w przewództwie politycznem", poczem „**wita z pełnem uznaniem** postępowanie rządu i życzy mu w tej tak ważnej dla monarchii i dla nas także rzeczy, zupełnego powodzenia".

Hr. Taaffe, a z nim najzacieklejsi centraliści austryaccy nie spodziewali się zapewne, że taki wygalowany gratulant zjawi się w ich przedpokojach z życzeniem noworocznem. *Czas* w kornej postawie życzy powodzenia Plenerowi, Schneykalowi i pokrewnym im duchom, — wrogom wszystkiego, co słowiańskie, wrogom samorządu krajowego, a to dla tego, że hr. Taaffe raczył się zbliżyć do tych panów.

Rzeczywiście zgniła atmosfera!

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 31 grudnia.

(Posiedzenie krawców i kuśnierzy. — Izba handlowa i przemysłowa. — Z posiedzenia Rady miejskiej. — Fundacya hr. Czarkowskiej — Zaburzenia w ruskiem seminaryum. — Nowe czasopisma. — Medalion na cześć posła Romanowicza.)

(D.) Z powodu rozpisania oferty przez namiestnictwo w sprawie umundurowania urzędników odbyło się onegdaj nadzwyczajne walne zgromadzenie krawców i kuśnierzy lwowskich. Wniesione w tej sprawie przed niedawnym czasem petycye, jedna do Sejmu, druga do ministerstwa spraw wewnętrznych, nie odniosły żadnego pozytywnego rezultatu. Pierwsza zestała przekazaną Wydziałowi kraj., z powodu bowiem krótkiej sesyi sejmowej nie mogła przyjść pod obrady Izby, a na drugą odpowiedziało ministerstwo odmownie,

Oferty namiestnictwa uchwaliło zgromadzenie nie uwzględniać, ogłoszoną została chyba na śmiech dnia 25 grudnia, a ostateczny termin 31 grudnia, a wreszcie skonstatowanem zostało na posiedzeniu Rady miejskiej z d. 28 b. m., że namiestnictwo zawarło już *de facto* kontrakt z niejakim Biłobramem, nie mającym karty przemysłowej i temu poruczono całą pracę. Wobec tego zatem, że nie uwzględniono interesu tutejszych przemysłowców, uchwaliło zgromadzenie następujące rezolucye:

1) Prosić posła do Rady państwa p. Niemczynowskiego, aby wniósł interpelacyę w Radzie państwa, na jakiej podstawie namiestnictwo lwowskie sprowadza sukno, bierze roboty pod swój własny zarząd, tworzy spółkę handlową, sprowadzając materyał—co sprzeciwia się ustawie przemysłowej i kodeksowi handlowemu;

2) wnieść petycyę do Rady państwa o wzbronienie prawa organom politycznym i krajowym naruszania ustawy przemysłowej, przez Radę państwa uchwalonej;

3) o uchwałach powyższych zawiadamia się stowarzyszenia krawców Galicyi i innych krajów koronnych z wezwaniem, ażeby stowarzyszenia te odniosły się do swych posłów z prośbą o interpelowanie w Radzie państwa ministra spraw wewnętrznych w sprawie, punktem 2 objętej;

4) gdyby interpelacye te nie odniosły pożądanego skutku, wysłać deputacye do cesarza z przedstawieniem.

5) o uchwałach tych zawiadomić namiestnictwo lwowskie.

Izba handlowa i przemysłowa lwowska na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła protokół z poprzedniego posiedzenia i wybrała komisyę dla przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Izby. Następnie odczytano „fundacyę szkoły handlowej", którą przyjęto i debatowano nad zmianą ustawy o zawartości złota i srebra w odnośnych wyrobach. Uchwalono odnieść się do ministerstwa z prośbą, by pobierano opłaty od wagi, a nie od sztuki.

Na swem ostatniem posiedzeniu zajmowała się Rada miejska budżetem na rok 1890. Wydatki zwyczajne obliczono na 1.214.358 złr., nadzwyczajne 142.000 złr. Dochody zwyczajne 1.149.127 złr., nadzwyczajne 142.000 złr. Pomiędzy nadzwyczajnemi wydatkami jest suma złr. 36.736 na dalsze przysklepienie Pełtwi, 17.304 złr. na budowę nowych kanałów, a 33.500 złr na nowe budynki. Wydatki na szkoły i oświatę wynoszą 313.005 złr. Wydatki te pokrywa gmina sumą 259.962 złr.

Wybrano komisyę do traktowania z generałem Feldhauerem w sprawie budowy szkoły kadeckiej we Lwowie.

Znana filantropka hr. Golejewska-Czarkowska, która ofiarowała 300.000 złr. na stypendya dla rękodzielników, a która to fundacya — (mówiąc nawiasem — ugrzęzła w Wydziale krajowym) poleciła adwokatowi drowi Henrykowi Szydłowskiemu złożyć po 20.000 złr. dla zakładu ciemnych, dla zakładu głuchoniemych i na dom nieuleczalnych we Lwowie. Cześć zacnej Polce!

Seminaryum ruskie było znowu widownią zaburzenia, które omal się nie skończyło wystąpieniem wszystkich alumnów ze seminaryum. Powodem miało być zmuszanie alumnów do przebywania w czterech maleńkich salkach, co wobec znacznej liczby tychże czyni tam taki ścisk i hałas, że nie mogą literalnie oddechać, a o nauce i mowy nie ma. Metropolita uznał zaburzenie to za „bunt". Jak się sprawa skończy, nie omieszkam wam donieść. Nie wchodzę w to, po czyjej stronie wina, bunty takie jednak zdarzają się zbyt często i są oznaką nieporadności, jeżeli nie złej woli przełożonych.

Prócz *Ekonomisty polskiego*, który z Nowym Rokiem zacznie wychodzić, powstaje u nas jeszcze kilka nowych czasopism.

Na szczególną uwagę zasługuje *Przewodnik Kółek rolniczych*. Pismo będzie wychodzić raz na miesiąc, w objętości dwóch arkuszy druku, a poświęcone będzie gospodarzom mniejszej własności. Prenumerata wynosi 1 złr. Pismo to zasługuje na poparcie ze wszech miar, oświata bowiem ludu i polepszenie dobrobytu tegoż, oto cel tych, którzy pracę swoją poświęcają pismu.

Dr. Maryan Ciesielski zaczyna z Nowym Rokiem redagować dwutygodnik dla spraw kolejowych *Postęp*. Programem pisma jest traktowanie spraw galic. dróg żelaznych ze stanowiska naukowego, a w szczególności sprawy taryfowe. Pismo to może się stać bardzo pożytecznem.

Pod redakcyą prof. Barwińskiego zacznie tu wychodzić z ruskim Nowym Rokiem ilustrowane literacko-naukowe czasopismo dla dzieci i młodzieży.

Wskutek uchwały zeszłorocznej Towarzystwa im. Kaczkowskiego będzie w tym roku wychodzić ilustrowany tygodnik polityczny dla ludu pod tyt. ***Russkoje Słowo***. Sama pisownia (dwa s) wskazuje, w jakim będzie redagowane duchu i czem karmić będzie lud ruski.

P. Tadeusz Błotnicki, znany rzeźbiarz, wykonał podczas kilkudniowego pobytu we Lwowie medalion p. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego. Medalion ten, zamówiony przez grono obywateli krakowskich, będzie odlany następnie w bronzie.

Skarga na gabinet Joana Bratiano.

Zanotowaliśmy już, że w senacie po długiej rozprawie i niemałych trudnościach adres został nareszcie uchwalony po myśli gabinetu. Te same trudności i kłopoty ponowiły się w Izbie poselskiej, gdzie stronnictwo starokonserwatywne z byłym prezesem gabinetu Catargiu na czele, stronnictwo liberalne Joana Bratiana, zagrożone procesem o nadużywanie władzy za jego rządów, wreszcie stronnictwo radykalno-panslawistyczne — podają sobie wspólnie ręce do walki z teraźniejszym gabinetem. Atoli wynik rozprawy generalnej wypadł na korzyść gabinetu, bo Izba uchwaliła znaczną większością przystąpić do rozprawy szczegółowej nad adresem na podstawie projektu, jaki przedłożyła komisya w porozumieniu z gabinetem.

Zawzięta opozycya przeciw treści projektowanego adresu i przeciw teraźniejszemu gabinetowi wynika z głębszych a różnorakich pobudek, chodzi bowiem nietylko o podstawy, na jakich długi szereg projektowanych reform wewnętrznych ma się oprzeć, ale zarazem o kierunek polityki zagranicznej, — w dodatku zaś o cześć i mienie członków dawniejszego gabinetu liberalnego, pod kierunkiem Joana Bratiana, zagrożonych niebezpiecznym procesem.

Gabinet Bratiana już dawniej został oskarżony, a za ministerstwa Catargiego została wybrana komisya do zbadania zarzutów, uczynionych gabinetowi o nadużycia rozliczne podczas długiego sprawowania władzy — od r. 1877 do 1888. — Komisya zbadała już zarzuty, w skardze zawarte, i przedłożyła Izbie poselskiej dotyczące sprawozdanie. Według tego sprawozdania zarzuty nadużyć spadły na wszystkich członków ówczesnego gabinetu. — Z zarzutów wymienimy tylko niektóre:

Monopol wyrabiania prochu może być według ustawy oddany w dzierżawę, ale tylko sposobem jawnej licytacyi. Zgodnie z tym przepisem odbyły się wprawdzie dwie licytacye, ale obie nie po myśli rządu. Przeto rząd zawarł bez dalszej licytacyi kontrakt z firmą Dallemagne i Mueller. Lecz wkrótce przyszło do nieporozumień i Bratiano zgodził się na unieważnienie kontraktu i zapłacenie firmie 1·6 mil. franków odszkodowania, oraz na wypłacenie 600.000 za materyał, chociaż komisya jurystów orzekła, że firma nie dotrzymała warunków, przeto nie ma żadnego prawa do wynagrodzenia, a komisya artylerzycka znowu orzekła, iż koszta wszystkich fabryk firmy najwyżej mogą wynosić 900.000 franków.

Zamówienie broni, a mianowicie 68.000 karabinów systemu Henzy-Martini i 5000 karabinów innego systemu za umówioną łączną kwotę 4 mil. franków. Wkrótce po zawarciu kontraktu okazało się, że firma nie może dostarczyć zamówionej broni na czas oznaczony, dlatego przydłużono jej kontrakt na dalsze półtrzecia roku; później zaś okazało się, że taka fabryka, z jaką za pośrednictwem pełnomocnika, niejakiego Kammerera kontrakt zawarto, wcale nie istnieje.

W roku 1887 gabinet zawarł z generałem Pilatem kontrakt dostawy 62 wagonów zboża po 1900 franków za wagon, a równocześnie w miejscu dostawy za wagon takiego samego zboża płacono w publicznym targu zaledwie po 1300 fr.

Dawniej komendanci korpusów sami zajmowali się zakupieniem tłuszczu na smarowanie broni w cenie po półtora franka za kilogram. Pieniądze odtrącano z pensyi żołnierzy. Naraz ministerstwo wojny zwolniło komendantów z tego kłopotu i zakupiło tłuszcz dla całej armii po 4 franki za klgr. Tłuszcz rozdany okazał się zupełnie nieużytecznym.

Budowę szpitala wojskowego według ułożonego planu oddano firmie Junique i Sp. za 1,056.072 franków — zgodnie z warunkami licytacyi. Później zmieniono plan i kosztorys, a koszta budowy obliczono na trzy miliony franków.

Administracya dóbr przynosiła również wielkie straty dla skarbu. Dobra Turnu-Surcia obszaru 11.000 pogonów czyli morgów przynosiły w dzierżawie rocznie po 186.000 franków w 1871–1876. W r. 1876 sprzedano 4000 pogonów, a za resztę można było mieć tenuty dzierżawnej 100.000 fr. Ale dobra wzięto w administracyę rządową — i otrzymano następnego roku zaledwie 17.523, a w r. 1878 nieco więcej, bo 47.585 fr. Taki rezultat skłonił do rozpisania licytacyi na dzierżawę. Jeden oferent dawał 109.000 fr. rocznie. Bratiano jako ówczesny kierownik ministerstwa skarbu odrzucił ofertę. — W roku 1881 inny oferent dawał 105.000 rocznie. Sturdza jako minister skarbu odmówił, ale oddał dzierżawę innemu na dziesięć lat po 71.101 frank. rocznie. Obaj ministrowie narazili skarb na stratę 378.990 franków.

Gorzej wypadło z dobrami Giuriu, gdzie szkoda wynosi 481.250 fran. w okresie pięcioletnim 1878 do 1883 r. Takich i tym podobnych wypadków jest więcej.

Ale dość i tych dla scharakteryzowania gospodarki gabinetu Bratiana przez dziesięć lat. Przyjaciołom politycznym i osobistym gabinetu działo się wtedy dobrze. Gdy gabinet runął, przyjaciele rozprószyli się i zamilkli ale nurtują pokątnie.

Jaki obrót weźmie sprawa o oskarżenie ministerstwa, trudno przewidywać. Ostatnie wiadomości z Bukaresztu, ogłoszone przez *Corr. de l'Est*, zapowiadają, że Izba poselska mimo tak wyraźnych dowodów niedołęstwa czy nadużycia, obwiniających ministerstwo, nie poweźmie uchwały o wytoczenie procesu, lecz przejdzie nad całą sprawą do porządku dziennego. Takie doniesienie jest cośkolwiek przedwczesne. Na wszelki wypadek dopiero rozprawa w Izbie poselskiej nad sprawozdaniem komisyi da podstawę do mniej-więcej prawdopodobnych przypuszczeń.

Niezależnie od wyniku tej rozprawy można przyjąć za pewne, że polityczna przeszłość Joana Bratiana, jego kolegów w ministerstwie i bliższych przyjaciół i zwolenników jest zupełnie zachwianą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 stycznia

Telegramy rzymskie przyniosły wreszcie niewątpliwą urzędową wiadomość o prekonizacyi biskupów w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, dokonanej na konsystorzu papieskim dnia 30 grudnia przeszłego roku. Msgr. Zerr przeznaczony został do Terespola; dotychczasowy sufragan w Płocku Kossowski zamianowany sufraganem dyecezyi kujawsko-kaliskiej we Włocławku, Andziewicz biskupem wileńskim, Jaczewski biskupem lubelskim i administratorem dyecezyi podlaskiej, Nowodworski, redaktor *Przeglądu Katolickiego*, biskupem w Płocku, Zdanowicz zaś tytularnym biskupem i apostolskim administratorem w Wilnie. Ostatni nasz telegram rzymski nie wspomina nic o X. Hryniewickim, ale naturalnie, wobec nominacyi X. Andziewicza, X. Hryniewicki zrezygnować musiał z biskupstwa wileńskiego i według poprzednich prywatnych wiadomości, mianowany został arcybiskupem *in partibus infidelium*.

Tak więc stwierdza się urzędownie, iż oddawna zapowiedziany układ pomiędzy Watykanem a Rosyą przyszedł do skutku, i jedna strona układu tego uroczyście obwieszczona została światu przez Leona XIII. Niewątpliwie atoli ugoda polega na obustronnych ustępstwach, i społeczeństwu polskiemu, zaniepokojonemu pogłoskami, jakie dawniej o sprawie tej krążyły, mimowoli nasuwa się pytanie: jakie mianowicie koncesye poczynił Watykan rządowi rosyjskiemu? czy koncesye te dotyczą jedynie stosunków kościelno-administracyjnych, czy też związek mają, choćby pośredni i najwięcej oddalony, z kwestyą polityczną? Wiemy, jak daleko sięgają niczem nieuzasadnione wymagania rządu rosyjskiego, marzącego o rozwiązaniu kwestyi polskiej w drodze t. zw. odpolszczenia katolicyzmu; ale nie wątpimy, że Leon XIII, dostatecznie poinformowany przez swych światłych doradców o stosunkach polsko-rosyjskich, nie dał się uwieść pochlebstwom kamerjunkra rosyjskiego i nie uczynił nic, co dla narodowości naszej mogłoby być uchybiającem lub szkodliwem. Zresztą na razie wstrzymać się musimy od wszelkiego sądu, gdyż bliższe szczegóły porozumienia Watykanu z Rosyą są dotychczas nieznane. Nawet allokucya, wypowiedziana na tajnym konsystorzu, dotąd nie ogłoszona, a krótkie jej streszczenie w dziennikach watykańskich nie wspomina nic o układzie Watykanu z Rosyą. Jedna tylko pogłoska natury niepokojącej przybywa z Rzymu równocześnie z wiadomością o prekonizacyi biskupów. W dyplomatycznych kołach rzymskich — telegrafują z Rzymu — opowiadają sobie, iż Izwolski ma być z pewnością mianowany reprezentantem Rosyi przy Watykanie, tylko rząd rosyjski życzy sobie, by wiadomość ta została do czasu utrzymana w sekrecie, by nie dawać powodu do podejrzeń. Dowodziłoby to niewątpliwie bliższego porozumienia Watykanu z Rosyą, ale prawdopodobnie pogłoska ta i tym razem przedstawia tytylko *pium desiderium* kuryi rzymskiej.

Allokucya Leona XIII.

Na konsystorzu 30 grudnia wygłosił papież ważną allokucyę, która nie zawiera wprawdzie nic nowego, ale za podstawę zwykłych swych skarg i żalów wziął Leon XIII nowe wypadki polityczne, nadające przemówieniu papieża doniosłość aktualną; a nadto godnem jest uwagi, iż allokucya odznacza się silniejszem, jak zazwyczaj, zaznaczeniem pretensyj papiestwa do władzy świeckiej i nie mniej silnym protestem przeciwko postępowaniu rządu włoskiego, jakgdyby kurya rzymska polegała tym razem na wzmocnionej swej postawie międzynarodowej, być może za sprawą układów z Rosyą i z Anglią.

Na wstępie wyraził Leon XIII zadowolenie z powodu założenia uniwersytetów katolickich w Waszyngtonie, Ottawie i Fryburgu, i dziwnym zbiegiem okoliczności wypadło mu chwalić ustawodawstwo i rządy w trzech krajach wolnomyślnych, gdzie panują zasady, rozwojowi świeckiego papiestwa stanowczo nieprzychylne mianowicie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Kanadzie i w Szwajcaryi.

Przeciwstawiając Włochy trzem wymienionym krajom, żalił się papież, iż ci, co rządzą dzisiaj Włochami, nie ustają w walce przeciwko kościołowi i papiestwu i wszelkiemi sposobami usiłują oderwać lud od kościoła.

Po raz pierwszy przemawia Leona XIII w sposób tak stanowczy i gwałtowny przeciwko ustawom włoskim, zwracając się wyraźnie przeciwko rządowi włoskiemu i „dzisiejszym władcom Włoch."

Wspomniawszy z kolei o manifestacyach na cześć Giordana Bruno, przeszedł Leon XIII do najważniejszego punktu swej allokucyi i z siłą zaznaczył pretensye papiestwa do władzy świeckiej która ma być jedyną podstawą niezależności i swobody stolicy papieskiej. Papież oświadczył, iż domaga się władzy świeckiej nie w widokach ludzkich i światowych, ale dla tego, że świecka władza jest jego prawem i że papież potrzebuje jej nieodzownie dla utrzymania i zachowania nietykalnym skarbu wiary.

Nowy włoski kodeks karny, obowiązujący od d. 1 stycznia b. r., oznacza według słów Leona XIII, pogwałcenie lojalnej wolności duchowieństwa i nie tylko stanowi dla kleru przeszkodę w pełnieniu jego obowiązków, ale jest zarazem uchybieniem dla całego duchowieństwa włoskiego. Ta ustawa o reorganizacyi instytucyi pobożnych *(opere pie)* wkracza nawet w dziedzinę praw indywidualnych, ponieważ gwałci wolę testatorów, pozbawiając fundacye pobożne właściwego ich przeznaczenia. „Prawie wszystkie fundacye pobożne — mówi papież — połączone z odprawianiem mszy świętej i przeznaczone na dzieło zbawienia duszy fundatorów, pozbawione zostały właściwego charakteru i celu, a przez to pogwałcono wolę osobistą, ponieważ fundatorowie nie oddali swych dóbr i majątków na żadne inne cele, jeno na te, które właściwie zostały usunięte, a cele te, o ile dotyczą religii, z natury swej wieczne są jak prawa, człowieka z Bogiem wiążące."

Z Austro-Węgier.

Z wielką niecierpliwością wyczekiwano na Węgrzech i w Austryi przemówienia Tiszy przy sposobności odbierania życzeń noworocznych od większości liberalnej. Już na parę dni przed Nowym Rokiem zjeżdżali się do Budapesztu posłowie, aby wziąć udział w deputacyi do Tiszy.

Rzeczywiście deputacya była bardzo liczna, gdyż złożyli się na nią: wszyscy ministrowie, wielka liczba posłów ze stronnictwa liberalnego, wreszcie wielu członków Izby magnatów. Imieniem deputacyi zabrał głos wiceprezes Izby poselskiej br. Huszar, kładąc nacisk na solidarność liberalnej większości z gabinetem i jego prezydentem, w której to solidarności stronnictwo większości wytrwa statecznie.

Tisza odpowiedział na to przemówienie z wielką werwą i zapałem. Zaznaczył on, że ochraniać będzie zawsze parlamentaryzm węgierski przed teroryzmem mniejszości. Wie on dobrze, że i na przyszłość narażony będzie na zawzięte i uporczywe zaczepki osobiste, lecz z tem większą wytrwałością znosić je potrafi. Następnie skreślił Tisza rozwój Węgier w ostatnich latach 15 i prosił stronnictwo liberalne o dalsze poparcie rządu w dokonaniu przedsięwziętych reform także w sym kierunku, aby równowaga w gospodarce państwa została osiągniętą.

Co do zewnętrznej polityki państwa, brzmiała odpowiedź Tiszy bardzo pokojowo; wielki nacisk położył on przy tej sposobności na trwałość ligi pokojowej Austro-Węgier, Niemiec i Włoch.

Ogólne zainteresowanie wywołała ta część mowy Tiszy, w której strofował ostro agitacyę, celem nadania Kossuthowi prawa obywatelstwa na mocy ustawy wyjątkowej. Tisza wyszedł z założenia, że Kosuth nie uznaje istniejącego na Węgrzech porządku rzeczy i ustroju politycznego, wobec tego więc śmieszną jest rzeczą tworzyć dla niego ustawę, której prawomocności on sam nie uznaje, skoro wyraźnie oświadczył, że nie uznaje koronowanego króla, mającego prawo sankcyonowania ustaw.

W piątek odbyły się w niemieckich okręgach czeskich wybory uzupełniające do Sejmu z kuryi miejskiej. Wybrani zostali wszyscy kandydaci, postawieni przez niemieckich mężów zaufania. Czesi wstrzymywali się od głosowania wiedząc z góry, że kandydatów swoich nie przeprowadzą.

Urzędowa *Wien. Ztg* ogłasza zapowiedziane przez ministra Gautscha przepisy o studyach i egzaminach farmaceutycznych. Farmaceuci, którzy chcą zyskać tytuł magisra, ukończyć muszą 6 klasę gimnazyalną. Ten sam dziennik urzędowy ogłasza we wczorajszym numerze ustawę z 29 grudnia, dotyczącą uwolnienia od wszelkich należytości rządowych galicyjskiej pożyczki krajowej w sumie 300000 złr., celem zaradzenia nędzy w kraju.

Pogłoski o chorobie cara.

Od kilku dni w prasie zagranicznej krążą niezmiernie sensacyjne pogłoski o chorobie cara i jej przyczynie. Niektórzy korespondenci donoszą, iż car ma być bardzo ciężko chory i że w sferach dworskich panuje przekonanie, że to nihiliści usiłowali otruć cara. Cały Petersburg, jak mówią, jest silnie zaniepokojony, atoli nie można dowiedzieć się istotnej prawdy, gdyż policya przedsięwzięła środki ostrożności, aby nie rozszerzano wiadomości o chorobie cara.

Tymczasem półurzędowy telegram, datowany z Petersburga 31 grudnia, opiewa: „Szerzące się za granicą pogłoski o chorobie cara są jak najzupełniej nieuzasadnione. Car czuje się zupełnie dobrze." Zaś *Kreuz Ztg* zamieszcza depeszę z Petersburga, według której „car zasłabł tylko od przestrachu skutkiem nagłego i niespodziewanego zgaśnięcia świateł elektrycznych w pałacu carskim w Gatczynie; lecz słabość ta nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa".

Być może ta lub inna jakaś okoliczność stała się przyczyną słabości cara, a że przypadło to równocześnie z wykryciem faktów, które każą przypuszczać istnienie szeroko rozgałęzionego spisku rewolucyjnego, — mogło zatem w otoczeniu cara, żyjącem w wiecznej trwodze o jego życie, powstać domniemanie, że to nowy zamach nihilistów.

Bądź co bądź słabość cara nie ulega wątpliwości, chociaż biuletyn nadwornego lekarza dra Perowskiego przedstawia stan zdrowia cara jako pomyślny, nie budzący najmniejszej obawy.

Czy biuletyn zawiera prawdę istotną, czy też zmierza jedynie do uspokojenia opinii publicznej, nie wiadomo.

Kronika.

Kraków, 2 stycznia.

Ciągnienie losów krakowskich odbyło się w dniu dzisiejszym w sali Rady miasta o godzinie 9 rano wobec komisyi, złożonej z prezydenta miasta, radców miejskich Mendelsburga i Johna, notaryuszy Gutowskiego i Rudolfiego, oraz naczelnika wydziału rachunkowego Goetzego. Główna wygrana w sumie 25.000 złr. padła na numer 2837. Druga wygrana w sumie 2000 złr. padła na numer 57.130. Po 600 złr. wygrało pięć następujących losów: 64360, 68293, 70378, 44895, 72357.

Ciągnienia losów dokonały dwie dziewczynki z ochronki Sióstr miłosierdzia.

Wygrane po 30 złr. podamy jutro po ich uporządkowaniu.

Prezydent miasta polecił drowi Bolesławowi Drożdżowi, zamieszkałemu w ulicy św. Jana pod Nr. 11, pełnić tymczasowo obowiązki lekarza miejskiego dla obwodu I.

Influenza szerzy się w mieście bardzo. Przebieg na szczęście dość łagodny. Z powodu, iż wiele uczennic szkół miejskich pod Zamkiem i na Wolnicy prawdopodobnie wskutek zasłabnięcia nie przybyło na naukę. Szkoły te na przeciąg 7 dni zamknięto. W wojsku zapadło 22 żołnierzy na influenzę.

Ze Świątnik donoszą nam, iż influenza trapi tam w dniach ostatnich po kilka osób w jednym domu.

Z Oświęcimia donoszą nam pod dniem 31 grudnia, iż miejscowi lekarze dr. Słosarczyk i dr. Schlank stwierdzili tam 17 wypadków zasłabnięcia na influenzę.

Karnawał rozpoczęto we wtorek ożywionemi tańcami w lokalach rękodzielników krakowskich „Zgoda" i w „kasynie powszechnem". Ochoty do tańca nie brakło w obu stowarzyszeniach, bowiem bawiono się doskonale. Wielki bal „Zgody" odbędzie się w bieżącym miesiącu w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Z teatru. W sobotę wznowioną będzie jedna z najlepszych sztuk Wiktoryna Sardou, a mianowicie słynna „Odetta" w interpretacyi pani Hoffmanowej którą to rolę znakomita artystka liczy do swych najświetniejszych. W przedstawieniu „Odetty" występują również panna Kałużyńska, Ziembińska, oraz pp. Żelazowski, Rygier i Lubicz w głównych rolach.

Dr. Jakób Jan Opalski, kandydat adwokacki w Żywcu, uchwałą sądu krajowego wyższego w Krakowie wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Zmarli. Ludwik Sariusz Dobrzyński, kapitan wojsk polskich z czasów Konstantego, zmarł w 92 roku życia w Błażkowej w powiecie pilzneńskim.

Ignacy Tychowicz, profesor gimnazyalny w Przemyślu, zmarł w 40 roku życia.

Stanisław Wincenty Eminowicz, emerytowany sekretarz sądu, ojciec naczelnika krakowskiej straży ogniowej, zmarł onegdaj wieczorem w 89 roku życia. Pogrzeb zmarłego odbył się dziś o godzinie 3 po południu; nabożeństwo żałobne zaś odprawionem zostanie jutro w piątek o godzinie 9 rano w parafialnym kościele św. Mikołaja.

Jakób Rozenbaum, zdolny artysta-malarz, zmarł w Warszawie w 28 roku życia.

Rudolf Popiel, oficyał poczty w Krakowie, zmarł wczoraj w 66 roku życia.

Maksymiltan Studniarski, wieloletni profesor gimnazyum realnego w Poznaniu, zmarł w 6. roku życia w Grabianowie w Poznańskiem. W pierwszych latach nauczycielskiej pracy wykładał historyę i geografię, następnie język francuski. Na użytek szkół polskich przerobił główne dzieło Plötza „Gramatykę szkolną francuską". W ciągu długich lat pracy zjednał sobie zmarły miłość uczniów i poważanie kolegów nietylko rodaków, lecz i Niemców.

Dnia 20 z. m. zmarła w Skierniewicach Konstancya z Gładkowskich Grabowska, wdowa po obywatelu ziemskim, przeżywszy lat 86. Zmarła przed blisko 60 laty należała do składu opery teatru warszawskiego, występując w pierwszych rolach w dawnym teatrze na placu Krasińskich. W czasie tym słynęła z piękności i była podobno przedmiotem zachwytów Szopena i Słowackiego.

Powiększenie liczby posad nauczycieli szkół średnich. Przykrego rozczarowania doznał świat nauczycielski szkół średnich. Była przed świętami pogłoska, że z powodu przepełnienia zakładów i mnóstwa klas równoległych, ma być utworzonych 16 posad nadetatowych. Owóż wieść ta nie sprawdziła się. Minister Gautsch zgodził się na utworzenie tylko 8 posad i to połączonych z kwalifikacyą do niemieckiego języka. Na takie zaś jest tylko 1 kandydat (dr. Jahner w lwowskiem gimnazyum niemieckiem). Rada szkolna krajowa wystąpiła tedy z żądaniem utworzenia przynajmniej 26 nadetatowych posad. Będzie rzeczą delegacyi wiedeńskiej, poprzeć to najsłuszniejsze żądanie.

Konferencya nauczycieli szkół pow. chrza-

…go. W dniu 27 grudnia po uroczystem na… …ie zgromadzili się nauczyciele szkół pow. …kiego na konferencyę w sali szkoły czte… …ej w Chrzanowie. Przybyłych powitał przewodniczący Ferdynand Badeńczyk, inspektor szkół okręgu chrzanowskiego i wadowickiego. W słowie wstępnem zaznaczył przedewszystkiem zapatrywanie swoje na stanowisko i zadanie szkolnego inspektora, którego nauczyciele tylko za serdecznego przyjaciela uważać powinni, wspomniał o zaszczycie, jaki spotkał jednego z nauczycieli tego okręgu p. Stefana Zaleskiego, którego przed świętami powołano do Lwowa do składu ankiety, mającej przedsięwziąć rewizyę polskich czytanek, poświęcił kilka słów ś. p. …anowi Brzezińskiemu, byłemu inspektorowi szkół tego okręgu, a wreszcie okrzykiem na cześć cesarza, który zgromadzenie po trzykroć powtórzyło, ogłosił konferencyę za otwartą.

Zgromadzenie przez aklamacyę wybrało sekretarzami pp. Stanisława Polaczka, Wojciecha Miętkę, Konrada Oposzyńskiego i Franciszka Matyję. Przewodniczący powołał na swego zastępcę p. Wawrzyńca Czupkę, kierownika szkoły czteroklasowej w Chrzanowie, poczem odczytano najświeższe rozporządzenie władz szkolnych, dokonano wyboru pięciu komisyj, których zadaniem było nadesłane elaboraty przeczytać i zdać z nich sprawę na popołudniowem posiedzeniu, dokonano wyboru komisyi bibliotecznej i wydziału konferencyjnego. Po ukonstytuowaniu się sekcyj i dokonaniu wyborów, nastąpiło odczytanie nadesłanych prac, które komisye za najodpowiedniejsze do odczytania uznały.

I tak: a) Elaborat na temat I: „Jak pojmować naukę gramatyki w szkołach jedno i więcej klasowych, wskazać praktyczne sposoby udzielania nauki o zdaniu gołem, rozwiniętem i złożonem?“ — odczytał p. Stanisław Polaczek, kierujący naucz. z Rudawy.

b) Elaborat na temat II: „Jakie ma być postępowanie nauczyciela wobec ks. proboszcza, dworu i gminy, aby …skał dla siebie miłość i szacunek i ich współdzia… dla dobra szkoły?“ — odczytał p. Karol F…, kier. naucz. z Regulic.

c) Elaborat na temat III: „Jak ma nauczyciel postępować przy nauce rachunków pamięciowych, …żyć szereg praktycznych zagadnień dla uczniów szkoły i… od 1 aż do 6 r. nauki“ — odczytał p. W…nty Woźny, kier. naucz. z Kwaczały.

… na … IV: „Jakie spostrzeżenia …pełniającej na podstawie do…enia tak pod względem cza… i wyczerpania przepisanego zakresu nauki“ — odczy… …otr. kier. naucz. z Ciężkowic.

… na temat V: „Przeprowadzić meto… …p 60 z II książki do czytania p. n. …pieżne“ — odczytała p. Ludwika Zde…ówna, nauczycielka z Chrzanowa.

…skie powyższe odczyty wywołały żywą dy… w której brała udział prawie większa połowa …omadzonych, a rezultatem jej były uchwalo… …oski, dążące do ujednostajnienia i ułatwienia …szkolnej.

…omadzenie zaszczycili swą obecnością: ks. ka… Pawlikowski, proboszcz z Jaworznia i p. Ro… starosta. Gdy drugiego dnia konferencyi po…dzienny w zupełności został wyczerpany, …dniczący zamykając ostatnie posiedzenie, poże… …auczycielstwo życzeniem zdrowia i wszelkiej …ności z okazyi nadchodzącego Nowego Roku, …co imieniem zgromadzonych w pięknych słowach …efan Zaleski, składając wzaje… życzenia i dziękując za peł… kierowanie obradami, wzniósł …go okrzyk: „Niech żyje!“ …em powtórzyło.

…a. Pociągi rosyjskie Nr. …iennego połączenia z po… …lei Karola Ludwika Nr. 1 … Nr. 11 i 12 w Wołoczy… wołoczyskach, lecz tylko w … rosyjskie pociągi kuryerskie …

…ołania rosyjski pociąg Nr. 6 …ylko w każdy poniedzia… …artek, piątek i sobotę, …Nr. 5 przychodzi do Podwoło… …ą niedzielę, poniedzia… …artek i sobotę. Dla wcze… czynności cłowych w Wołoczy… …n będzie w każdą niedzielę …ych dniach, w których rosyjski … Wołoczysk odchodzi, nadzwy… …g osobowy, którym podróżni na… … 11, nie czekając na odjazd na… …ranicznego Nr. 201 — do Woło… …ogą. Odjazd tego nadzwyczajnego … nastąpi o godzinie 6 m. 47 wie… …edług zegaru budapesztańskiego.

…ładki na Weteranów Wojsk Polskich 1830 i 1831 …esiącu grudniu i sprawozdanie miesięczne: 50 ct. p. …rzelecki z Chyrowa; po 1 złr. pp. Marek Gatty. …szek Góra, dr. Gorski, Robert Han, Jakób Michnik, …nder Muller, Juliusz Łubkowski. Władysław Trze…, ks. kanonik Koleński, Romuald Baron, Machnicki, …k Kurkiewicz, po 2 … pp. Krause Bronisław, …n Juliusz, Giżyński Jan, …oman Alfons, Niedziel… …weł; po 3 złr. pp. Andrzej Łopacki, Bolesław Żu… Roman Rydel, po 4 złr. pp. dr. N. N. i z Prze…n; po 5 złr. pp. prezes J. Majer, Szumski Leopold, …nowski Wojciech, Struszkiewicz Władysław, dr. Se… …i Antoni, dr. Zakrzewski Ferdynand, Włodek Zdzi… hrabianka Marya Tarnowska z Chorzelowa, Emino… Bojomir, Sadecki Franciszek, Zeleński Kazimierz; …0 złr. pani z Młockich Slaska, prezydent Szlachtow… …r. A. P. Stanisław Żeleński, Karol Jakubowski, JE. …rcybiskup Morawski, Atanazy Benoe; 11 złr. za dy… …k darowany przez p. Rogalińską, 12 złr. p. Konstan… …mult rocznie, 25 złr. rotmistrz W. P. 1831 Leopold …ski, 50 złr. pod literami A. …, 45 złr. z wieczorku …ryju, 70 złr. 25 ct. z nabożeństwa 29 listopada w …ucie, 105 złr. obywatele miasta Stryja, 142 złr. z po…ku muzykalnego u p. Salomońskiej. Ogólny dochód w …niu 614 złr. 85 ct.

…ólny rozchód. Rozdano między 53 Weteranów, mie…nego żołdu narodowego, pożyczki, zapomogi naprzód …ym, najem pokoju na biuro, potrzeby biurowe konie…, portoria i obsługa 699 złr. 8 ct. Niedobór 84 złr. …t. pokryty z dochodów balowych.

…iana roku, nastręcza komitetowi opieki nad Wetera… wojsk polskich 1830 i 1831 r. miłą sposobność w …mieniu wyrazić serdeczne życzenia wyrazy najgłęb… wdzięczności wszystkim zacnym Rodaczkom i Roda… pamiętającym o nich, staruszkach zgrzybiałych, nie…cych już pracować na kawałek chleba! Niech po… zacni Rodacy „że każda ofiara w dobrej wierze, za …dległość Ojczyzny poniesiona, godną jest czci i sza…ku“, toż samo błogosławieństwa Niebios, każda ofiara …siona dla obrońców wiary i wolności!

Komitet zmuszony dla ochronienia tych staruszków od …odowej śmierci na rodzinnej ziemi, pomnożenia fundu…ów na ich utrzymanie, urządzić jeszcze ostatni Bal …intego 1890, zatem odwołuje się i liczy na pomoc i …półudział zacnych Polek i Polaków, że raczą utrzymać tradycye Balów na Weteranów urządzanych i ten ostatni, uwieńczyć pomyślnym skutkiem łaskawie nieomieszkają. Komitet ze swej strony dołoży zaś wszelkich starań, aby tak upominkami dla dam, dekoracyą sali, oświetleniem i innemi niespodziankami, nie ustępował w niczem ten ostatni bal na Weteranów polskich innym na dobroczynne cele urządzanym.

W grudniu umarło dwóch Weteranów Ignacy Filipowski żołnierz z I pułku ułanów, w Krakowie i Julian Juzikiewicz z II pułku ułanów, w Tarnowie.

Pozostaje na żołdzie narodowym udowodnionych żołnierzy polskich Weteranów z 1830 i 1831 r.

Ksawery Konopka.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 4 stycznia: (Wznowienie) „Odetta“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Nekrologia polska za rok 1889.

Marzec: Judyta z Potockich Padlewska, matka bohaterskiej pamięci Zygmunta Padlewskiego, jedna z najzacniejszych matron polskich. Józef z Dobczyc Turnau, feldmarszałek porucznik wojsk austryackich. Stanisław hr. Ostrowski, oficer wojsk polskich 1831 r., wiceprezes warsz. Tow. dobroczynności. Stanisław Damse, żołnierz polski z 1863 r. Tedeusz Terlecki, żołnierz polski z 1831 r., więzień stanu z r. 1846. Ignacy Hoefelmajer członek gwardyi narodowej w 1846 r. Franciszek Rybarski, w ciągu 39 lat bez przerwy członek Rady gminnej, a następnie burmistrz m. Żywca. Ignacy Zawiszewki, właściciel drukarni, wydawca *Gazety rzemieślniczej*. Karol Miller, ceniony muzyk i kompozytor. Antonina z Steskalów Muszyńska, wdowa po oficerze wojsk polskich z 1831 r. Walerya z Soleckich Błotnicka, utalentowana nowelistka. Antoni Stępkowski, jeden z najwybitniejszych kupców warszawskich. Ks. Hieronim Niemczynowski, Dominikanin, zasłużony patryota. Edward Simon, dyrektor galic. banku kredytowego we Lwowie, prezes Izby handlowej, poseł na Sejm. Adolf Olechinowicz Stecki, żołnierz polski z 1831 r., wychodźca po 1848 r. Tomasz Wojnarski, ceniony lekarz. Franciszek Klaus, sekretarz dyrekcyi kolei Karola Ludwika. Albert Ekier, utalentowany artysta dramatyczny.

Kwiecień: Dr. Alfred Biesiadecki, protomedyk Galicyi, b. profesor anatomii patologicznej na uniwersytecie Jagiellońskim. Dr. Teofil Kaczorowski, jeden z najznakomitszych lekarzy polskich, wynalazca metody leczenia chorób zakaźnych zimnem powietrzem, ofiarny patryota. Konstanty hr. Bniński, weteran wojsk polskich z 1831 r, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Bogusław Filipowski, żołnierz wojsk polskich z 1831 r. Bolesław Kokowski, inżynier marynarki angielskiej. Wawrzyniec Żmurko, profesor matematyki na uniwersytecie lwowskim. Marya Julia Zaleska, redaktorka *Wieczorów rodzinnych*, autorka cennych prac literackich dla młodzieży. Teofil Głębocki, redaktor *Kuryera Lubelskiego*. Józef Trzaskowski, żołnierz wojsk polskich z 1831 roku. Ignacy Brosig, zasłużony burmistrz m. Wadowic. Józef hr. Żółtowski, poseł do parlamentu niemieckiego. Joanna z Pfisterów Rossowska, redaktorka pisma dla młodzieży *Mały światek*, autorka pięknych utworów poetyckich. Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka, dobrodziejka ubogich. Wincenty Zaleski, żołnierz wojsk polskich z 1831 r. Bronisław Bielecki, żołnierz z 1863 r., Sybirak. Władysław Niewiadomski, major wojsk polskich z 1863 r. Blumowicz, zasłużony księgarz wileński Dr. Witold Milewski, zasłużony pedagog. Władysław hr. de Broel-Plater, założyciel Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Ks. Tomasz Szłapczyński, zasłużony kapłan Franciszkanin. Henryk Straszewski, honorowy obywatel m. Rzeszowa. Stefan Niezabytowski, niegdyś obieralny marszałek szlachty gubernii grodzieńskiej. Włodzimierz książe Drucki-Lubecki. Wacław Markowski, urzędnik rządu narodowego z 1863 r., więzień stanu. Maksymilian Grabowski, zasłużony obywatel m. Tarnowa, filantrop.

(C. d. n.)

Proces wadowicki.

Wadowice, 31 grudnia

I dziś, podobnie jak dni poprzednich, przesuwała się przed trybunałem w dalszym ciągu galerya postaci charakterystycznych z różnych stron kraju naszego, — składając świadectwo swych przygód w podróży do Ameryki i krzywd, doznanych zarówno w kraju ze strony agentów pokątnych i samej agencyi Klausnerowsko-Herzowskiej, jak i zagranicznych wyzyskiwaczy w tak zwanych „domach kwaterunkowych“ w Hamburgu i Bremie.

Przed przystąpieniem do badania tych świadków ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odrzucającą wniosek ponowny przesłuchania jako świadka sędziego pow. z Oświęcimia p. Krzepeli. Trybunał odrzucił wniosek z motywów, że okoliczność, na którą świadek miał być powołany, nie ma dla procesu niniejszego doniosłejszego znaczenia.

Pierwszy ze świadków przesłuchiwany dziś był Gedale Fuchs. Był on krawcem pułkowym; po wyjściu z wojska wybrał się na zarobek do Berlina. Gdy stanął na dworcu w Oświęcimie, otoczyła go zgraja agentów i mimo zapewnień jego, że nie ma zamiaru jechać do Ameryki, zabrano mu rzeczy podróżne i zniewolono do udania się do kancelaryi Herza. Tu oznajmiono mu, że z granicy pruskiej w Mysłowicach bezwarunkowo zwrócony zostanie jeśli nie nabędzie karty okrętowej. Tak więc chcąc nie chcąc musiał kupić bilet, za który zapłacił 87 złr. 89 ct. W Oświęcimie dano mu nadto adres do domu kwaterunkowego Friessa w Hamburgu. U Friessa był kilka dni trzymany w zamknięciu, aż do odejścia okrętu z obawy, aby nie uszedł. Przed odejściem okrętu żądał zwrotu pieniędzy za kartę twierdząc, że nie ma zamiaru jechać do Ameryki — jednak nietylko że mu nie zwrócono, ale jeszcze za pobyt kilka złr. zapłacić kazano. Na okręcie znalazł się już Fuchs ogołoconym z ostatniego grosza. Jak bydło z obory wypuszczone pędzono go wraz z gromadą innych wychodźców na okręt. W Ameryce był świadek 3 miesiące, chorował ciężko a wyzdrowiawszy, gdy tylko zarobił tyle, że mógł wyjechać, kupił kartę okrętową i odpłynął napowrót do Europy.

W oskarżonym Landererze poznaje swiadek tego, który go najwięcej namawiał do zakupna karty i przemocą zaprowadził do kancelaryi. Tytułem strat pieniężnych i odszkodowania likwiduje sobie Fuchs 300 złr.

Ciekawe i ważne dla sprawy a w szczególności do zachowania się żandarmeryi odnoszące się szczegóły zawierały zeznania p. Józefa Krynickiego, c. k. nadporucznika żandarmeryi, stacyonowanego w Wadowicach.

P. Krynicki zeznaje, że działalność i ingerencya komendy żandarmeryi i oficerów tejże odnosi się tylko do spraw czysto wojskowych a w szczególności do instruowania żandarmów pod względem służby wojskowej. Odnośnie zaś do sprawowania służby bezpieczeństwa w powiatach podlegają oni wyłącznie rozporządzeniom władz politycznych t. j. namiestnictwa i starostw. Co się tyczy zachowania się żandarmeryi na stacyi w Suchej, wyjaśnia świadek, że nie miała ona polecenia aresztować wychodźców, lecz tylko zatrzymywać, a to w celu przeszkodzenia emigracyi.

Obr. dr. Korn. Czy przez cały czas owych nadużyć żandarmeryi nie było żadnych skarg na żandarmeryę w komendzie wadowickiej?

Św. Nie było żadnych zgoła skarg.

Obr. Daniel. Oskarżenie zarzuca Iwanickiemu, że wydawał polecenia żandarmeryi odnośnie do aresztowania wychodźców; czy żandarmerya miała prawo i obowiązek być mu posłuszną?

Św. Posłuszną być nie potrzebowała, w pewnych wszelako wypadkach, zgodnych z instrukcyą, mogła wskutek jego interwencyi czynić pewne zarządzenia.

Obr. Goldhammer. Jakaż jest właściwie różnica między aresztowaniem a przytrzymywaniem?

Św. Aresztowanie odbywało się tylko z mocy §. 175 proc. kar., podczas gdy przytrzymanie było tylko chwilowym środkiem prewencyjnym, połączonym odstawieniem z zatrzymanego do odnośnej władzy politycznej.

Z pomiędzy zeznań 11 przesłuchanych dziś świadków najbardziej obciążającemi były zeznania świadka Józefa Filipa, włościanina z Odrzykonia. Filip przed 7 laty wybrał się do Ameryki, bawił tam przeszło rok i powrócił wielce zbiedzony. Opowiada on, że ci, którzy mu w Oświęcimie kartę sprzedali, ubrani byli w mundury z szlifami i gwiazdami. Do kancelaryi wepchnęli ich jacyś pachołcy. W kancelaryi siedziało 3 czy 4 „cesarskich urzędników“, „drzwi za mną zamknęli i nie dali się obzierać.“

Przew. Jak nazywali tego pana, co miał gwiazdy na kołnierzu?

Św. Nie uważam.

Przew. Może oni go starostą nazywali, no mówcie!

Św. Tak tak, widzi mi się, że go starostą nazywali!

Przew. (wywołuje Löwenberga). Czy to ten był?

Św. (namyśla się). Nie wiem pewnie, coś mi się tak widzi, że ten był. Sprzedał mi kartę za 50 papierków, a drugiemu co na nią „pieczęć przyłożył“ dopłaciłem 10 papierków.

Przew. Więc razem zapłaciliście 60 złr!

Prokurator zwraca uwagę, że świadek w protokóle śledczym zeznał, iż zapłacił 80 złr.

Przewodniczący odczytuje wobec tego protokół świadkowi, który krzyczy: „A tak *rychtyk*, teraz sobie przypominam, 80 papierków zapłaciłem.“

Przew. Czy ponieśliście szkodę i czy rachujecie ją sobie?

Św. A no przeprosom wysokiego *Trybularza*, jeśli łaska, to prosiułbym! Widzi mi się, że w Hamburku byłbym taniej dostał.

Löwenberg wywołany twierdzi, iż świadka nigdy nie widział, że w roku 1886 był w Steinbruch, u nas żadnych mundurów nigdy nie było, a jeśli świadak twierdzi, że mu sprzedawali bilet panowie w mundurach, to on był nie u nas, ale gdzieindziej.

Po pauzie odczytano dokumenta odnoszące się do Löwenberga, a potwierdzające, iż tenże w r. 1883 i 1886 nie był w Oświęcimiu, lecz w Wiedniu i innych miejscowościach.

Prof. Rosenblatt. Ze względu, iż świadek Filip w zeznaniach swych nie wskazał dokładnie miejsca, gdzie kartę kupił, a okoliczność to dla obrony bardzo ważna, stawiam przeto wniosek, aby celem wyświecenia tej kwestyi trybunał wysłał ze świadkiem delegata sądowego do Oświęcimia.

Trybunał po naradzie odrzucił wniosek obrońcy z motywów, iż świadek dostatecznie wyraźnie wskazał kancelaryę Herza, jako miejsce, gdzie kartę kupił.

Prof. Rosenblatt. Wobec takiej uchwały zgłaszam zażalenie nieważności.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadków Jakóba Misiołka, Macieja Frydrycha, Mosesa Józefa oraz odczytano zeznania kilku nieobecnych.

Z zeznań tych charakterystyczniejsze szczegóły mieściły zeznania Wawrzyńca Gazdy, który przybywszy do Oświęcimia przemocą zaprowadzony został do „srogiej kamienicy“ około kolei, a kiedy tam oświadczył, że chce jechać do Ameryki na Bremę, odwodzono go od tego w sposób gwałtowny twierdząc, że na Bremę „chodzą podłe okręty, które ludzi topią“ że tam ludzi głodzą i t. p.

W zakończeniu rozprawy trybunał przychylił się do wniosku dra Łazarskiego, żądającego od urzędu telegraficznego w Bremie wykazu depesz z maja 1884, celem wykazania, że Neuman w tym czasie nie telegrafował.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 31 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·75	9·70
Żyto	8·30	8·70
Jęczmień	7·70	8·50
Owies	8·40	8·70
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6·50	7·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		5·—
Słoma		3·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		5·—
Ziemniaki za hektolitr	1·90	2·—
Jaja za kopę	2·20	2·40
Masło za garniec	4·—	4.50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „ „		73·—
Potraw za 100 kilogr.		4·40

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 2 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	754.8 mm	753.2 mm	751,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2 ,4	—6°,7	—4°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	92 %	86 %
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm.	10	9	10

Uwagi: Barometr wolno opada przy lekkich wschodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie zmienny, przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 2 stycznia. *Fremdenblatt* wita noworoczne przemówienia króla włoskiego Humberta i Tiszy z radością, jako oświadczenia pokojowe. Tisza przybywa dzisiaj do Wiednia.

Budapeszt, 2 stycznia. Od Tiszy udała się wczoraj deputacya, złożona z ministrów, członków klubu liberalnego i Izby magnatów do prezydenta Izby poselskiej Pechyego. Pierwszy zabrał głos poseł Falk. W odpowiedzi swej starał się Pechy burzliwe sceny, których widownią był parlament węgierski w ubiegłym roku, w mniej rażącem przedstawić świetle, twierdząc, że nie miały one hańbiącego charakteru.

Stąd udała się deputacya do prezesa klubu Podmanickyego, który zaznaczył z naciskiem, że dzisiejsza manifestacya jest dowodem silnej spójności partyi liberalnej.

Budapeszt, 2 stycznia. Tisza z lekka jedynie dotknął stosunków zagranicznych, stąd mowa jego ma znaczenie jedynie prawie dla stosunków węgierskich. Ustęp jego mowy o Kossucie sprawił niekorzystne wrażenie w klubach lewicy.

Budapeszt, 2 stycznia. Dzienniki tutejsze zwracają baczniejszą uwagę na to, co się dzieje w Rosyi i notują pilnie wszelkie objawy rozstroju wewnętrznego, jak między innemi wiadomość, że policyi udało się wpaść na trop rozgałęzionego spisku wojskowo-socyalistycznego. Z tego rozstroju wysnuwa *Nemzet* wniosek, iż pokojowym zapewnieniom ze strony Rosyi dowierzać nie można, raczej trzeba być przygotowanym na to, że car, aby odwrócić i zaprzątnąć opinię publiczną, gotów jest dopuścić do wojny.

Budapeszt, 2 stycznia. W tutejszym zakładzie karnym przyszło do groźnych zaburzeń. Więźniowie zbuntowali się rzekomo z tego powodu, że dręczono ich głodem. Wojsko użyło broni palnej, aby przywrócić spokój.

Praga, 2 stycznia. Organa młodoczeskie wzywają księcia Lobkowica, aby się nie ważył robić ustępstw w kierunku podziału administracyjnego Czech.

Praga, 2 stycznia. Młodoczescy mężowie zaufania wybrali komitet, który ma się zająć zorganizowaniem krajowego stowarzyszenia dla postawienia pomnika Hussowi w Pradze.

Prezesem komitetu jest br. Friedberg, pensyonowany generał. Wniesiono do namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutów.

Berlin, 2 stycznia. Przed kilku dniami odbyła się narada cesarza z szefem sztabu generalnego Waldersee o wzmocnienie sił zbrojnych na granicy francuskiej z powodu postanowienia rządu francuskiego, aby korpus wschodni rozdzielić na dwa osobne korpusy i odpowiednio powiększyć.

Berlin, 2 stycznia. Ks. Bismark zachorował znowu na chroniczne cierpienia neuralgiczne. Bardzo mała jest nadzieja, by przybył do Berlina na posiedzenia parlamentu, aby bronić ustawy przeciw socyalistom i niektórych zakwestyonowanych pozycyi budżetu wojskowego i kolonialnego.

Bruksela, 2 stycznia. W zamku Lacken wybuchł pożar i wyrządził szkody na dziesięć milionów franków. Ogień, o ile się zdaje, został podłożonym.

Rzym, 2 stycznia. W Kwirynale rzucono bombę. Zamach skierowany był przeciwko królowi. Sprawca zamachu nazywa się Tancredi Vita i jest rodem z Sycylii.

Rzym, 2 stycznia. Nieznane indywiduum rzuciło w czasie ceremonii składania życzeń noworocznych zapaloną petardę przed kwirynałem. Na szczęście nadbiegł żandarm dworski, który z narażeniem własnego życia zagasił petardę. Drugi żandarm zdołał przychwycić zbrodniarza, który sprowadzony na policyę odmówił wszelkich wyjaśnień.

Petersburg, 2 stycznia. *Nowoje Wremia*, nadmieniając o prekonizacyi biskupów dla ziem polskich, wychwala tolerancyę rosyjskiego rządu, zaznaczając, że w zamian za to duchowieństwo katolickie powinnoby się wstrzymać od wszelkiego udziału w polityce.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 31 grudnia 1889 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	85
Zjednoczony dług w srebrze	86	30
Austryacka renta złota	108	45
5% austryacka renta (marcowa)	101	15
Akcye banku austro-węgierskiego	919	—
Akcye kredytowe	319	—
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	95

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 2/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	126 —	127 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 28	9 38
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ „ „ „	100 40	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 30/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	288 —	292 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 70	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 15	100 15
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 85	104 85
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 31/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 15
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 80
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 20

Wiedeń, dnia 31/12.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 90	86 10
5% „ „ srebrna za złr. 100	86 45	86 65
4% „ „ złota za złr. 100	108 20	108 40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 15	101 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 —	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 70	144 75
„ „ 1864 bez % całe za 100	173 25	173 75
„ „ 1864 bez % pół za 100	172 50	173 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	98 15	98 30
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	111 25	112 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	136 —	136 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	136 —	136 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	126 75	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 05	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	104 —	104 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 75	101 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 25	102 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 25	101 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 25	111 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 50	185 50
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	— —	25 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 —	64 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 10	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	152 10	152 70
5·—	Bankverein na 100 złr.	119 75	120 25
13·—	Kredyt. dla … na 160 złr.	321 50	322 —
18·—	Kreditbank … 200 złr.	344 60	342 10
21·—	Galic. Bank … 200 złr.	289 —	292 —
30·—	Laenderbank … 200 złr.	225 80	226 —
39·80	Austro-węgierek … złr.	921 —	923 —
12·—	Unionbank … złr.	246 25	246 75

Akcye k.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Północn.	2576 —	2585 —
7·35	Karola Ludwika … złr.	184 —	184 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	156 25	157 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230 —	230 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	227 75	228 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130 —	130 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 59	5 61
20-to Frankówki za sztukę	9 36	9 37
20-to Markówki za sztukę	11 56	11 58
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi za sztukę	11 76	11 81
Banknoty włoskie za sztukę	46 35	46 45
Ruble papierowe za 100 sztuk	126 —	127 —

Konkurs.

Zarząd miejskiej Kasy dla chorych robotników w Krakowie ogłasza konkurs celem obsadzenia od 1 lutego b. r. **trzech posad lekarzy** przy Kasie dla chorych robotników w Krakowie z płacą roczną po 600 złr. Bliższe warunki i instrukcye są do przejrzenia w biurze kasy.

Ubiegający się o jednę z tych posad mają wnieść najpóźniej do **dnia 22 stycznia b. r.** pisemne podania do Zarządu kasy (ulica Bracka, L. 8), wykazując w nich dotychczasową praktykę.

Kraków, 1 stycznia 1890 roku.

Prezes kasy
19 1 1 ***Friedlein.***

L. 31.459.

Ogłoszenie.

W celu zabezpieczenia dostawy kamienia porfirowego brukowego na potrzeby gminne Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę tego kamienia na czas od 1 lutego 1890 do końca 1892 roku.

Licytacya odbędzie się za pośrednictwem ofert pisemnych w dniu 13 stycznia 1890 o godzinie 12 w południe w Urzędzie Budownictwa miejskiego. Oferty zaopatrzone marką stemplową za 50 ct. winny zawierać poświadczenie kasy miejskiej, iż przedsiębiorca złożył wadyum w kwocie tysiąc (1000) złr. w. a.

Bliższych wyjaśnień udziela Urząd Budownictwa miejskiego, gdzie przeglądać można warunki szczegółowe i ogólne, codzień w godzinach urzędowych pomiędzy godziną 11 a 2 z południa z wyjątkiem świąt i niedziel. 18 1 2

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 22 grudnia 1889.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.